

Sagi rodzinnej ciąg dalszy. Stanisław Cianciara

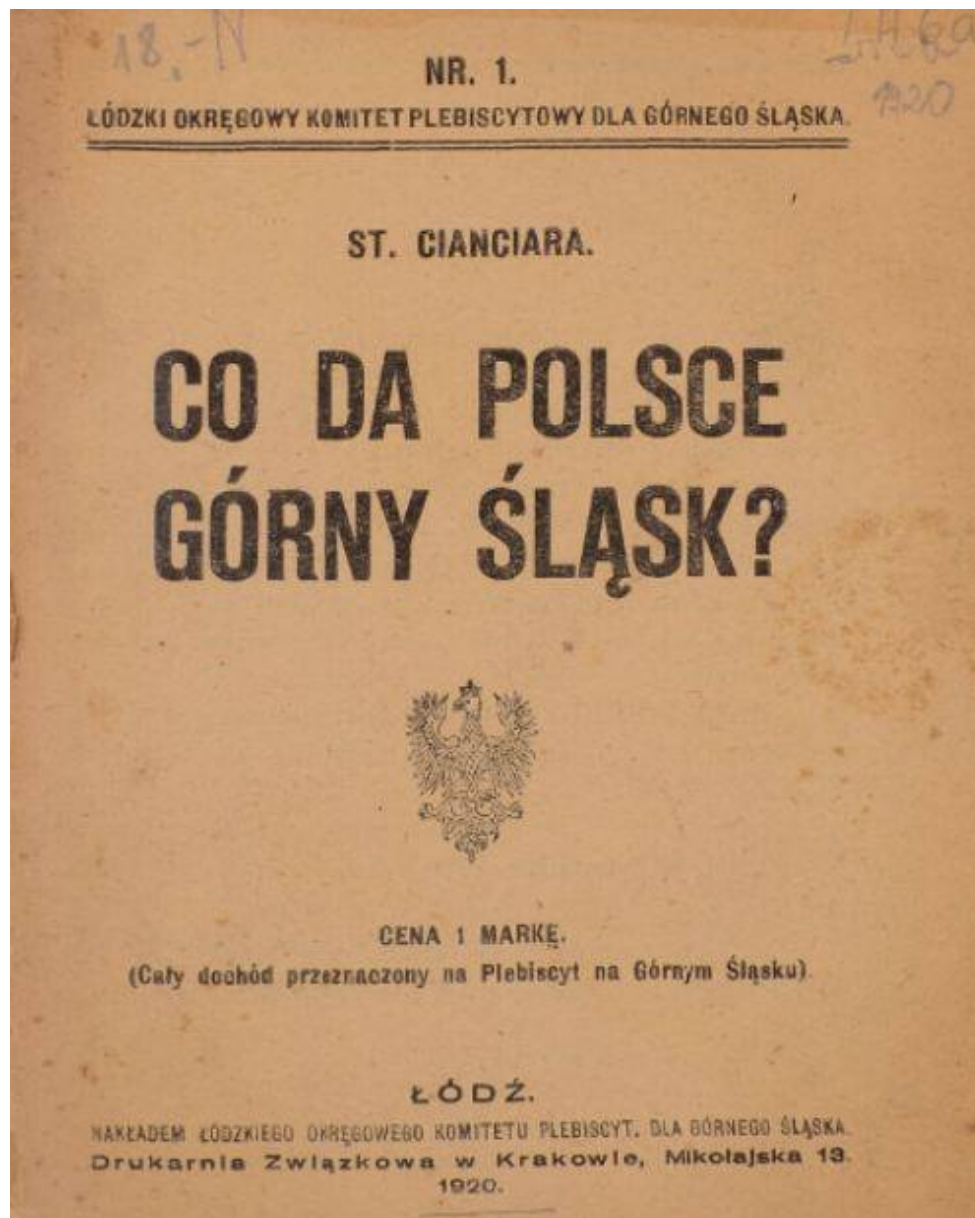
Było to za czasów dziedzica Floriana Sadowskiego, gdy ten postanowił sprzedać wieś. Jego wysłannicy szukający wiarygodnych kupców dotarli między innymi na Morawy i w Góry Orlickie w okolice Dobruški. Na kupno ziemi i wyjazd do Kamienicy zdecydował się Józef Cianciara (Ćanćara) mieszkający wraz z żoną Joanną z Kucharów i dwoma synami w Spaleninie w Górach Orlickich. Miał 46 lat (ur. W 1772), gdy z rodziną przybył do naszej wsi. Jego starszy syn Franciszek ożeniony z

Franciszką Stanikowską dał początek rodowi Cianciarów w Kamienicy i Łodzi. Do Łodzi wyniósł się jego syn Frydrych. Bracia Frydrycha: Antoni, Aleksander i Walerian pozostali w Kamienicy. Frydrych tak jak i ojciec był tkaczem („ręcznym”). Ożenionemu z Rozalią Jung jeszcze w Kamienicy urodził się syn Ignacy. To on i Zofia Brycht dali początek łódzkiej linii Cianciarów.



Stanisław Cianciara (ur 1891 w Łodzi zm 1952) .Rodzice-Ignacy Cianciara(ur w Kamienicy Polskiej w1865) oraz Zofia zd.Brycht ur 1865 w Stanisławowie.Wyrokiem z dnia 8-9 października 1912 skazany na zesłanie na Syberię za "Udział w przestępczym zrzeszeniu,które przyswoiło sobie nazwę NARODOWY ZWIĄZEK ROBOTNICZY wiedząc iż ma ono na celu gwałtowne,drogą zbrojnego powstania odpowiednio przygotowanych mas ludowych,oderwanie od Imperium Rosyjskiego gubernii Królestwa Polskiego i utworzenie z nich >swobodnego i niezawisłego państwa polskiego w historycznych granicach Rzeczypospolitej>,wiedząc również,że posiada ono w swym rozporządzeniu oddziały bojowe i składy broni ".Aktywny uczestnik Komitetu Plebiscytowego dla Górnego Śląska.Członek Ligii Morskiej i Rzecznej i jednocześnie propagator dostępu Polski do Bałtyku.Autor licznych publikacji .Kawaler Krzyża Niepodległości nadanego 16 marca 1937 roku przez Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego..Foto z albumu p.Konrada Cianciary

Wśród jego dzieci szczególną uwagę przyciąga ur. w 1891 r. Stanisław. Gdy ukończył 19 lat był już świadomym działaczem niepodległościowym. Z wyroku Specjalnego Departamentu Warszawskiej Izby Sądowej na mocy Ukazu Jego Cesarskiej Mości dowiadujemy się, że razem z innymi „brai udział w przestępczym zrzeszeniu... wiedząc, iż ma ono na celu gwałtowne, drogą zbrojnego powsta-nia... oderwanie od Imperium Rosyjskiego guberni Królestwa Polskiego i utworzenie z nich swobodnego i niezawisłego państwa polskiego w historycznych granicach Rzeczypospolitej." To przestępcze zrzeszenie nosiło nazwę „Narodowy Związek Robotniczy". Początkowo kara miała być bardzo surowa (zesłanie na katorgę na czas od 4 do 15 lat) - ale ze względu na młody wiek -została złagodzona na „zesłanie na osiedlenie" (dwu oskarżonych). Pozostałym (także dwu) podtrzymano karę katorgi. Miało to być zesłanie dożywotnie - ale zostało zmienione na cztery lata. Dlaczego? Otóż, gdy oskarżeni siedzieli jeszcze w Łodzi w więzieniu doświadczyli (i oczywiście nie tylko oni) okrucieństwa jego naczelnika. Mając kontakty z ludźmi na wolności zorganizowali nękanie naczelnika i jego rodziny. Po pewnym czasie na-czelnik przyszedł do nich i powiedział: „Powiedźcie tym, co na mnie napadają, że się zmieniłem i żeby dali spokój mojej rodzinie i mnie." Być może, że to on wpłynął na złagodzenie kary. Stanisław wrócił „z osiedlenia" znad Jeniseju po półtora roku. Uciekł? Ciekawe, że po powrocie pracował jako kasjer w gazowni. Jak to możliwe, dla zesłańca? Może wrócił pod przybranym nazwiskiem, a do swojego wrócił już po wybuchu I wojny światowej? Wrócił do Łodzi i do „Narodowego Związku Robotniczego". Wydaje broszu-ry, np.: „Uczmy się obradować", „Prawda o bolszewikach", „Górny Śląska Polska". Działa w Łódzkim Okręgowym Komitecie Plebiscytowym dla Górnego Śląska i w Łódzkim Komitecie Doraźnej Pomocy dla Górnoślązaków. W 1920 r. pisze broszurę



<https://polona.pl/item/co-da-polsce-gorny-slask,NjkzMjgyNDI/0/#info:metadata>

„Co da Polsce Górny Śląsk?” (cały dochód przeznaczony na plebiscyt na Górnym Śląsku). W 1920 r. znalazł się na Wołyniu biorąc udział w wojnie polsko-sowieckiej (istnieje zdjęcie Stanisława w okopach). W 1921 r. żeni się z Heleną Zaborowską z Krzemieńca. W roku 1937 zarządzeniem Władz Naczelnych Rzeczypospolitej Polskiej podpisanym przez prezydenta Ignacego Mościckiego został odznaczony Krzyżem Niepodległości za pracę „w dziele odzyskania tejże niepodległości”. Relacja na podstawie dokumentów zebranych przez Konrada Cianciarę.

Autor: Barbara Kaczkowska (Kraków)

WIGILIA NA SYBERII

Po dwuletnim blisko siedzeniu w więzieniu łódzkim - w październiku 1912 roku zostało nas czterech skazanych za należenie do Narodowego Związku Robotniczego w Łodzi: Hilczer Antoni na

9 lat katorgi, Jędraszczyk Ignacy na 4 lata katorgi, ja zaś oraz Marciszewski Feliks na dożywotnie osiedlenie na Syberii. Dnia 13 kwietnia 1913 r wysłano nas 2 osiedleńców z Piotrkowa do wsi Tasiejewo w gub. jeniejskiej. Blisko 9 tysięcy wiorst podróży odbyliśmy w ciągu 60 dni. Do wsi Tasiejewa przyjechaliśmy 12 czerwca i zastaliśmy tam Polaków - Wa-clawa Żebrowskiego - enzeterowca z Warszawy, 7 rodzin powstańców z 1863 r oraz kilku pepesowców. A gdy następne transporty zaczęły napływać - wkrótce znalazło się w Tasiejewie około 60 Polaków. Jednym z pierwszych naszych zadań było nawiązanie stosunków z kolegami enzeterowcami zesłańcami za sprawy kk Urbaniaka i Wojewódzkiego o Mali-nowskim, Karlińskim, Tagowskimi innymi. Nadto nawiązaliśmy też stosunki z polskimi emigrantami, górnikami z Zagłębia Dąbrowskiego, którzy dali się uwieść obietnicom płatnych agentów i w czerwcu 1910 r wyemigrowali na Syberię. 20 rodzin osiedliło się w gub. irkuckiej a 33 rodziny w gub.jerdsiejskiej w pow. końskim o 120 wiorst od Tasiejewa. Na kilka dni przed Bożym Narodzeniem dostaliśmy od nich zaproszenie na „Wigilijny opłatek”. Na dwa dni przed wigilią na dwóch lekkich saniach przy 40-stopniowym mrozie wyruszyło nas czterech w drogę przez odwieczną tajgę syberyjską - odwiedzając po drodze zesłańców z 1863. (...) Zajeżdżamy do p. J., byłego górnika kopalni Renard w Sosnowcu. Wchodzimy do jednej izby, w której oprócz rodziny p. J. liczącej 6 osób, psa, paru kur, pieca, stołu, ławy i coś w rodzaju więziennego tapaczana nic więcej nie ma. Tylko choinka i przywieziony z Polski obraz „Częstochowskiej” .(.) Na wieść, że przyjechali „goście” zeszli się wszyscy do domu p. J. gdzie po serdecznym powitaniu zakrzętnęliśmy się koło wieczerzy, naturalnie wszystko przywieźliśmy ze sobą - gdyż u tych biedaków na święta oprócz chleba, kartofli i herbaty nic więcej nie było. Po spożyciu wigilii i odśpiewaniu kolęd zanuciliśmy „Boże coś Polskę” i „Jeszcze Polska nie zginęła”. W czasie śpiewu oczy ich zaczynają nabierać jakiegoś blasku - coś jakby w nich się odradzało i przypominało... Zapatrzeni gdzieś w dal przypominali sobie kraj rodzinny - czarne otchłanie kopalń, dalej zmaganie się w walce o kawałek marnego chleba, strajki; rewolucja, nędza i brak widoków na przyszłość - a wreszcie i emigracja w głuche tajgi sybirskie... Długo trawało potem wśród nas milczenie (...) I wtedy to, my zesłańcy odczuliśmy, iż ci ludzie przybyli tu z własnej woli przechodzili jedną z najcięższych katorg a nasze przymusowe zesłanie w porównaniu z ich losem - było niewinną zabawką.

Stanisław Cianciara

Od redakcji. Tekst wydrukowany w dzienniku „Praca” (nr 350) z 23 grudnia 1920r

Źródło: Kwartalnik „Korzenie” nr50-51, R.: XIV, 3-4/2004

<https://polona.pl/item/co-da-polsce-gorny-slask,NjkzMjgyNDI/0/#info:metadata>